DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 186. Środa dnia 4. sierpnia **1869.** — Dominika wyz. (rzym.) — Trofyma (grec.) **Rok III.**

Od wczoraj doczekaliśmy się powtórnej konfiskaty. — Dziennik dzisiejszy za artykuł wstępny p. t. Rektyfikacya państw europejskich i za inserat p. A. Soz. został skonfiskowany.

Nasza polityka w obec Słowian austryackich.

I.

Zwołanie sejmu naszego, które wedle pogłosek krążących w dziennikarstwie ma nastąpić około 20. września b. r. jest tem ważniejsze, że zwraca na nas uwagę nie tylko kraju całego, ale i pobratymczych plemion słowiańskich, zwlaszcza Czechów, których dzienniki już teraz więcej się naszym sejmem zajmują niż my sami. Przypuszczają one i uważają to prawie za rzecz pewną, że nasz sejm będzie opozycyjny.

Opozycya jest wprawdzie dzisiaj hasłem dość ogólnem w kraju. Uważają nawet złożenie marszałkostwa przez k. Leona Sapiehę za krok opozycyjny. Jednak wyrazu opozycya unikają dosyć starannie wszyscy, którzy księciu przesyłają adresy zaufania, podobnie jak książe unika go w swoich odpowiedziach.

Hasłem przez księcia i jego stronników podniesionem jest stać przy rezolucyi! Odważniejsi mówią nawet, że trzeba walczyć o rezolucyę. Rozumie się, że walka ta ma być legalną.

Jeżeli większość sejmu pójdzie za tymi głosami, to sejm przybierze w samej rzeczy cechę opozycyjną. Ale pytanie zachodzi: jak daleko zajdzie ta opozycya?

Nie chcemy przesądzać co k. Leon Sapieha i jego zwolennicy rozumieją pod staniem przy rezolucyi?

Są tu dwie drogi: albo wysłać delegatów do Rady państwa i domagać się od niej przyznania rezolucyi, albo nie posyłać do rady państwa dopóki nam nieprzyznaja rezolucyi. Jeżeli sejm pójdzie pierwszą z tych dróg i wyszle delegatów, to staniemy tam, gdzieśmy stali w przeszłym roku, a stotunki nasze się pogorszą. Dotychczas bowiem spychano tylko rezolucyę ze stołu rady państwa; teraz zaś domagają się nawet ci, którzy są za wysłaniem do rady państwa: aby delegacya energiczniej działała. Cóż to znaczy: energiczniej działać? Doprowadzić do stanowczej uchwały.

Jaką będzie ta uchwała? To łatwo przewidzieć przy dzisiejszym składzie ministeryum i rady państwa.

Rezolucya zostanie odrzuconą. Nasi delegaci będą w mniejszości i nadadzą przez swoje zasiadywanie w radzie państwa klęsce, która nas dotknie wszelkie cechy legalności.

Jeżeli sejm pójdzie drugą drogą i nie wyszle do rady państwa, będzie to wprawdzie lepszy środek, ale zawsze półśrodek. Taka polityka wyrażałaby następującą myśl: jeżeli nam przyznacie prawa, jakich się w rezolucyi domagamy, wtedy my będziemy z wami zasiadać w radzie państwa i nie będziemy się troszczyć o zmianę konstytucyi, ani też o to, co wy z innemi krajami robić zamyślacie.

Jeżeli się tą myślą powodować będziemy, to pozostanie zawsze u steru to samo stronnictwo i ten sam system, pod którym dzisiaj cierpimy. A jak długo to stronnictwo i ten system panuje tak długo swobody nasze są zagrążone, jest to system centralistyczny i biurokratyczny. Zasady trzeba usunąć, system obalić — a wtedy możemy dopiero być swego pewni. Zamiast centralizacyi: **federacya**, zamiast biurokracyi **autonomia**, oto co nas zbawi.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 1. sierpnia.

▱ Przyznać należy, iż się hr. Beustowi jego zagraniczna polityka wcale nie wiedzie, i że nawet jego pierwotna ojczyzna, pole pierwszych dyplomatycznych popisów, uwieńczonych tak pomyślnym skutkiem, nie chce słuchać ani rad, ani napomnień byłego swego ministra. Saksonia, którą uważano dotąd za wierną przyjaciółkę Austryi, chwilowo tylko przemocą przytwierdzoną do Prus, daje notom pana kanclerza nader szorstką odprawę. Trudno Saksonii wypowiadać za to wojnę, naprzód ze względów przyzwoitości. następnie, ponieważ w odwodzie stoi p. Bismark z bagnetem pruskim w ręku, ale widoczną rzeczą, iż polityka niemiecka p. kanclerza, dla której poświęcano naturalne interesa ludów Austryi, w złudnej nadziei zyskania sobie niemieckich sympatyj, wydała dotąd ten owoc, iż przepędziła do obozu pruskiego najdawniejszych i najwierniejszych sprzymierzeńców Austryi. Dla nas jest to rzeczą nader obojętną, przeciwnie cieszymy się z niej, ale dla serc niemieckich wierno-konstytucyjnych musi być dotkliwym ciosem, jeżeli nie zdołają się znów pocieszyć jakim górnolotnym frazesem, wystawiającym niemieckość w Austryi jako wzór godny naśladowania i ideał doskonałości ludzkiej. Są ludzie stanu, mający opatrznościowe zadanie dokonania pewnych dzieł, aczkolwiek pozornie dążą do całkiem przeciwnego celu. Hr. Beust, któremu powiodło się uprościć kwestyę szlezwicką i rozwiązać związek niemiecki, dokona prawdopodobnie trudnego dzieła wyleczenia na zawsze Austryi z choroby polityki niemieckiej, które, jak wiadomo, było dotąd zadaniem nad siły wszystkich mężów stanu. Im prędzej się to stanie, tem lepiej, gdyż wtedy dopiero Austrya będzie tem, czem jest rzeczywiście, to jest państwem przeznaczonem do odegrania wielkiej roli na południu i Wschodzie, i będzie szukała punktu ciężkości w zadowoleniu swych ludów, zamiast w Frankfurcie lub w księstwie Reuss-Schleiz-Lobenstein.

Delegacye zabawiają się obecnie krzesaniem budżetu wojskowego, z którego lecą pod ciosami liberałów wszystkie drobniejsze gałązki. W tem dziele współzawodniczą obie delegacye, a w miarę postępu pracy przedłuża się fizyonomia reprezentantów wojskowej władzy. Widoczną jest chęć załatania tym sposobem budżetowej dziury. Żałować przychodzi tej niepłodnej pracy. Deficyt pozostanie jak był, gdyż źródło jego leży głównie w manipulacyi finansowej, której reforma racyonalna pociągnąć musi zupełnie przewrót istniejących stosunków. Aby ulżyć ludności ciężarów nad siły, aby okroić do woli budżet wojskowy nie wystawiając państwo na łup sąsiadów, trzeba obmyślić inny systemat wojskowy, opierający się na narodowych podstawach; aby dokonać reformy podatkowej, a nie podwyższenia ciężarów pod tą złudną nazwą, aby się uchronić od marnotrawstwa majątku państwowego, a najczęściej krajowego, należy uwzględniać warunki odrębne i właściwości każdego kraju, tak jak je wytworzyła historyczna przeszłość, nie zaś jak je wymyślił biurokratyczny i dowolny podział. Jest to zadaniem sejmów krajowych, których pole działania zwiększać się powinno, lecz nie zaradzi temu nigdy rada państwa, która jest niczem innem, jak sejmem z prowincyj niemieckich, i wszystko ocenia podług niemieckiej miary. Daremnie sili się rząd w nadaniu radzie państwa charakteru ogólnego państwowego parlamentu; charakter ten użycza mu tylko pozornie obecność galicyjskich delegatów, gdy tymczasem stracić nie może swego pierwiastkowego znamienia sejmu niższej i górnej Austryi, do którego przyczyniło się kilkudziesięciu kolonistów niemieckich z Czech. Jakim sposobem Galicya mogła i może szukać w takim obcym parlamencie środków przeprowadzenia dogodnego dla siebie układu, będzie kiedyś zagadką, którą późniejszy dziejopis nie łatwo rozwiąże.

Kwestya Pogranicza wojskowego poczyna się wikłać i zagraża zakłóceniem istniejącej harmonii. Wygrzy oskarżają ministra wojny, iż samowolnie zaprowadził jakiś rodzaj parlamentarnych instytucyj w Pograniczu, których celem zaprowadzenie tamecznych mieszkańców do wiedeńskiej rady państwa. Uważają to za pogwałcenie praw korony św. Stefana i poczynają gwałtownie domagać się połączenia Pogranicza z Kroacyą. Drugi punkt sporny stanowi podatek opłacany przez *Lloyd* austryacki, który wykreślono ze wspólnego budżetu, i który rada państwa najspokojniej do przedlitawskich dochodów w całości przyjęła, opierając się na argumencie, iż *Lloyd* jest niemiecką instytucyą, ponieważ biura jego znajdują się w Tryeście, tak jak kolej Karola Ludwika jest koleją niemiecką, ponieważ zarząd jej znajduje się w Wiedniu. Węgrzy nie odstąpią na krok od swych żądań, albowiem delegacya ich nie może powracać do Pesztu tylko z podwyższeniem ciężarów i zadać tem dotkliwy cios stronnictwu Deaka; można więc spodziewać się wkrótce ciekawych ekspektoracyj i lamentów ze strony ojców Przedlitawii.

PAMIĘTNIKI

b. komisarza pełnomocnego rządu

Część pierwsza:

Wspomnienia przedpowstańcze.

Rozdział XI. — (Wyjątek.)

..... Kontrakta kijowskie zgromadzały zawsze mnóstwo osób z różnych stron kraju, a przez to i dawały łatwą sposobność bezpiecznego w jarmarkowym rozgwarze porozumienia się. Moskwa pojmowała to dobrze, postanowiła przeto przy pośrednictwie agentów różnego rodzaju, śledzić w tym czasie szlachtę i młodzież uniwersytecką.

Dla wykonania powziętego zamiaru, jenerał-gubernator zażądał od Moskwy gospodarzącej w Warszawie przysłania mu obrotnych i zręcznych szpiegów. W skutek powyższego to żądania z misyą szpiegowstwa w początkach stycznia 1682 r. przysłano z Warszawy — Krzyżanowskiego i Waldenberga.

Pierwszy, mieniący się być obywatelem z gubernii podolskiej, przysłany był do specyalnego śledzenia szlachty; — udając głuchego, założył on sobie przez podsłuchiwanie prowadzonych pogawędek dojść do odkrycia spisku; — praca jego jednak pozostała bezowocną.

Inny skutek odniosły zachody drugiego szpiega, Waldenberga, który miał sobie poruczone śledzenie studentów uniwersytetu. Był to żyd, rodem z Warszawy, posiadający pewne wykształcenie i wiele sprytu; — podczas demonstracyj, słynął on z patryotycznych przemówień i ruchliwego udziału w manifestacyach, i w ogóle używał opinii dobrego Polaka. Przyjechawszy do Kijowa, zamieszkał u Goldmana, dawnego swego kolegi ze szkoły rabinów, z którym łączyły go od dzieciństwa ścisłe stosunki.

Goldman, student uniwersytetu, nie znając Waldenberga ze złej strony, przyjął go z całą serdecznością. Dom, w którym mieszkał Goldman, licznie był zamieszkany przez studentów, z którymi Waldenberg znalazł przeto od razu wszelką łatwość zapoznania się. W tym to domu i ja również mieszkałem.

Waldenberg, z dobrej strony nam przedstawiony, bywał u nas wszystkich jako znajomy, przed którym nie mieliśmy powodu strzedz się w naszych rozmowach. Z tego jednak nie wiele mógł on zużytkować dla swych tajnych celów, mógł co najwięcej poznać nasz sposób myślenia, co wreszcie, jak sądzę, i bez tego musiało być znanem policyi. Ale zmyślny szpieg, nie mogąc nic wykryć z naszych pogawędek, wybrał inną drogę dla dojścia do zamierzonego celu.

W czasie nieobecności naszej, gdyśmy się znajdowali na wykładach w uniwersytecie, Waldenberg za pomocą dorobionych kluczów, zapewne dostarczonych mu przez policyę, otwierał nasze kufry i schowania, a znalezione w nich papiery odczytywał ciekawie. Otóż wśród takich rozglądań się w naszych papierach, dostrzegł jednego razu w mojem mieszkaniu jakiś okólnik związku „Trojnickiego", który Stefan Bobrowski nocując u mnie pozostawił. Było to dla szpiega znakomite odkrycie, nie omieszkał też z całą gorliwością z niego jak najprędzej skorzystać.

Oprócz wspomnionego okólnika, znajdował się podówczas w mojem mieszkaniu przygotowany do odbicia w litografii numer pisma „Wielikoros", wydawanego przez stronnictwo moskiewskie ruchu w Petersburgu, — a że Waldenberg widywał u nas drukarza Hoffmana, łatwo więc mu było obecnie odkryć oddawna przez Moskwę śledzoną drukarnię. Pospieszył on przeto natychmiast uwiadomić o tem odkryciu kniazia Wasilczykowa, a ten wydelegował ober-policmajstra, pułkownika Iwensena, do zabrania przy rewizyi wyżej wymienionych papierów i aresztowania osób tem skompromitowanych.

Policya i Waldenberg pewni byli wykrycia spisku, — szczęśliwy jednak wypadek zrządził, że ich nadzieje w znaczniejszej części zawiedzionemi zostały, a przy rewizyi część tylko pewna wskazanych przez szpiega papierów dostała się w ręce Moskwy. Tego samego dnia jeszcze bowiem, przed południem, zapewne w tej chwili, gdy Waldenberg w przedpokoju jenerał-gubernatora oczekiwał na kolej wezwania go przed oblicze satrapy, by mu się pochwalić wieścią tak upragnioną, Stefan Bobrowski zabrał odemnie pozostawione papiery, z których część oddał zaraz Hoffmanowi do odbicia.

Przed wieczorem przybył do nas pewny pożądanych przez siebie zdobyczy policmajster z liczną świtą; mieszkania każdego z mieszkańców obstawił żołnierzami, żeby nie

Bukareszt 28. lipca.

□ Jeśli mamy wierzyć doniesieniom dziennikarskim, to serdeczne do niedawna stosunki między Prusami a Moskwą oziębiły się znacznie w ostatnich czasach, z powodu nieprzyjaźnego stanowiska zajętego przez Moskwę względem jej niemieckich prowincyj, jako też w skutek domniemanego bliższego porozumnienia między gabinetem peszteńskim a berlińskim. Powody te, zwłaszcza ostatni, w razie gdy się sprawdzi i przybierze więcej rzeczywistą podstawę i szersze rozmiary o świadomym i bliżej określonym celu, nieomieszkają także i nad niższym Dunajem wpłynąć na rozerwanie lub zwolnienie węzłów łączności między Prusami a Moskwą. Łączność bowiem obu tych państw, ze względów na Rumunię, była ze wszech miar nienaturalną, przechodową, sprowadzoną zbiegiem tymczasowych okoliczności, podczas gdy w gruncie rzeczy historyczne, znane światu zabiegi Moskwy, nie mogły tu mieć nic wspólnego z ambitnym planem Hohenzollernów.

Sądząc z miejscowych tutejszych wskazówek, nie można jeszcze wnioskować o doniosłości antagonizmu między Petersburgiem a Berlinem w odniesieniu polityki obu tych gabinetów do gabinetu bukaresztskiego, przeciwnie status quo uwydatnia się dotychczas pod każdym względem i ustąpi dopiero w obec rozwijających się szerszych wypadków europejskich. Przyszłość okaże, czy Węgry wyjdą dobrze na tem skombinowaniu swych interesów z planami hr. Bismarka; że jednak konstytucyjno-monarchiczna Rumunia odpokutuje ciężko początkowy błąd odstąpienia od polityki istotnie narodowej, to więcej, jak pewna. W pewnym związku z nieuniknioną koniecznością zmiany dotychczasowego postępowania, stoi proponowana podróż księcia Karola za granicę, lubo że w sferach dworskich podają jako cel tej podróży konkurowanie o rękę księżniczki duńskiej.

Wyjazd księcia ma nastąpić dopiero po powrocie Kogolniczana z zagranicy, tj. około 10. sierpnia; książe uda się nasamprzód do Berlina i Düsseldorfu, poczem zwidzi Danię, Szwecyę, Norwegyę, Petersburg, Odessę a nawet i Krym, a następn.e Egipt, by być świadkiem otwarcia kanału Suezkiego. Dotychczas są to tylko projekta, których urzeczywistnienie nie zależy jedynie od woli księcia, ale i od wielu miejscowych okoliczności i dalszego rozwoju zewnętrznych wypadków.

Głoszą, że Kogolniczano podczas krótkiego swego pobytu w Paryżu nie mógł uzyskać posłuchania ani u ministra spraw zagranicznych, a tem mniej u cesarza; prawda, że trafił on tam w wielce nieprzyjaźną i niestosowną chwilę, bo w czasie odroczenia Izby i zmiany ministerstwa. Zresztą, całe dotychczasowe postępowanie Kogolniczana i świeżutkie względy, jakie uzyskał na dworze berlińskim, nie polecały go bynajmniej gabinetowi tuileryjskiemu.

Stanowisko Tnrcyi względem Rumunii jest ciche i wyczekujące; zwierzchnicze mocarstwo daje na każdym kroku jawne dowody taktu i wyrozumiałości, chociaż ma do czynienia z wielce buńczucznym lennikiem. Rira bien, qui rira le dèrnier; a podobno nie będzie nim żaden z rumuńskich mężów stanu, którzy się popisywali na arenie publicznej od r. 1866 aż po dni dzisiejsze. Wiele zasłużonych zarzutów spotka partyę t. zw. liberalną, za to, że odstąpiła od sztandaru, a natomiast wprowadziła w modę dziwnego rodzaju prusko-moskiewsko-rumuński patryotyzm.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. „W rozkazie warszawskiego ober-policmajstra, do policyi wykonawczej za Nr, 192 wydanym, zamieszczono: W dalszym ciągu rozkazu mego z dnia 29. czerwca (11. lipca) roku bieżącego za Nr. 180, polecam komisarzom policyi wykonawczej: 1) Jeżeli cudzoziemcy, przybywający do Warszawy za paszportami swoich rządów, mają zamiar pozostawać tu przez czas niejaki, dłużej jednak jak 24 godzin, to paszporta tych cudzoziemców nadsyłać do wydziału 3go paszportowego w zarządzie policyi dla zachowania do czasu zapotrzebowania onych i zapisania do kontroli o takich cudzoziemcach prowadzonych. 2) Jeżeli zaś który z cudzoziemców tej kategoryi przejeżdża tylko przez Warszawę i objawi zamiar zabawić tu kilka godzin, i w ogóle nie dłużej nad jedną dobę, to o osobach tych dostarczać również do wspomnionego wydziału, dla wpisania do kontroli, wykazy z wyszczególnieniem: imienia i nazwiska cudzoziemca, stanu, kraju, za paszportem którego przybył, terminu, oraz dnia, miesiąca i roku wydania onego, ambasady, misyi lub konsulatu naszego, które poświadczyły paszport na przejazd przez kraj tutejszy lub dotegoż, miejsca zamieszkania w Warszawie i dokąd wyjechał; nakoniec 3) Jeśli kto z cudzoziemców przybędzie za paszportem swego rządu, nie poświadczonym przez naszą ambasadę, misyę lub konsulat, na przejazd przez kraj tutejszy lub do tegoż i oświadczy zamiar natychmiast lub w ciągu doby udać się w dalszą podróż, to paszportu jego w żadnym razie na wyjazd ztąd nie wizować, lecz nadsyłać takowy do wyżej rzeczonego wydziału paszportowego, dla wydania nowego paszportu, który w tymże wydziale wygotowany być winien.“

Jest to nowe obostrzenie, dotąd bowiem o bawiących jedną dobę w Warszawie policya nie ściągała tak dokładnych wiadomości, jak to teraz chce mieć punkt 2gi rozporządzenia.

Jakiego ucisku doznaje prasa warszawska najlepszym tego dowodem jest, że jej o wypadku klasztornym krakowskim dopiero dawniej donosić dozwolono i to w przedruku z dziennika warszawskiego, który sobie z *Czasu* i *Kraju* zreferował o tem korespondencyę według swojej potrzeby, donoszącą dopiero o samem wykryciu wypadku, a o wypadkach z dnia 23. i 24. lipca nie wiedzącą jeszcze wcale.

Przy takim systemie cenzuralnym, gdy zaledwie pół dnia potrzeba na przejazd z Krakowa do Warszawy, wiadomość przebycia tej drogi potrzebuje dziesięciu dni, a gdy przybędzie, monopolizuje ją sobie „Dziennik warszawski“ i innym pismom dopiero nazajutrz powtórzyć pozwala.

Według istniejących przepisów „Dziennik warszawski“ ma przywilej umieszczania wcześniej o 24 godzin od innych pism rozporządzeń urzędowych. Na zasadzie tego przywileju, drogą pospolitego w systemie moskiewskim nadużycia, konfiskuje dla siebie na co mu tylko ślinka przyjdzie, i tym sposobem rywalizuje z pismami warszawskiemi.

Austrya i Węgry. Dnia 31go lipca przyszło do krwawego starcia między załogą okrętu narodowości włoskiej, który zawinął do zatoki dalmatyńskiej Sebenicy, a tamtejszą ludnością miejscową słowiańską. W czasie tych rozruchów raniono dwóch żandarmów, 17 z załogi okrętowej Włochów i kilkunastu włościan dalmatyńskich. Jeden z żandarmów ponieść miał ranę śmiertelnę. Zarządzono z powodu wypadku opisanego śledztwo ścisłe. Co dało powód do wystąpienia tak wrogo ludności słoweńskiej przeciw Włochom, telegram nie donosi. Prawdopodobnie chęć przywłaszczania sobie wyłącznie tylko praw przez Włochów, a odmawianie onychże Słowianom na ich własnej ziemi, mogło pobudzić takie rozdrażnienie i doprowadzić ciągle tlejącą namiętność do wybuchu.

W tych dniach zebrać się ma delegacya przedlitawska na posiedzenie plenarne, na którem dyskutować mają delegaci nad uchwałą co do etatu ministerstwa spraw zagranicznych. Zdaje się, że przy rozprawie jeneralnej zabierać będą głos członkowie opozycyi, ażeby poczynić stosowne wnioski, które odrzucono w komisyi.

Z powodu pobytu w Wiedniu pruskiego dowódzcy wojskowego von Bismarka Bohlen krążą tam najdziwaczniejsze wieści. Już i z tego powodu, iż rzeczony jenerał pruski nie mieszka w hotelu, ale najął sobie pomieszkanie prywatne, niektórzy chcący widzieć w tem tajemne zamiary jenerała, dręczą siebie i drugich czarnemi przeczuciami. A może mają i słuszność, korespondent bowiem do *P. L.* zapewnia, iż wie z dobrego źródła, jakoby Bismark-Bohlen nie dla rozrywki tylko przybył do Wiednia, ale ma powierzoną jakąś misyę Rzeczony korespondent dodaje· „Jakkolwiek z gości podobnych, odwidzających Wiedeń, a interesujących więcej niż każdy inny gość prywatny, żaden może nie ma urzędowej do spełnienia misyi, to przecież w związku z podróżą do Wiednia są cele, które wkrótce prędzej może niż się spodziewamy wyjdą na jaw. Jenerał Steinmetz naprzykład, podczas bytności swej w Austryi odwidził fabrykę broni w Steger niby tylko dla rozrywki, bo oczywiście co innego o tych odwidzinach powiedzieć nie można, chcąc być wolnym od zarzutu, że przekręca się i zmyśla fakta“.

Ministeryum wyznań i oświecenia wydało następujące rozporządzenie do zastępcy namiestnika we Lwowie:

„Wielmożny Panie.

„Oburzające zajścia, które wyszły na jaw w krakowskim klasztorze Karmelitanek i spowodowane niemi słuszne rozjątrzenie przeciw mieszkańcom siedliska tego występku (Unthat), wkładają na rząd cesarski obowiązek wzięcia pod ścisłą rozwagę, jak sobie przedewszystkiem względem tego klasztoru postąpić należy,

„W pierwszym rzędzie nasuwa się pytanie: ażali można pozostawić nadal przyznane pomienionemu klasztorowi w skutek najwyższego postanowienia z d. 5. czerwca 1867 wsparcie roczne 1800 złr. ze skarbu państwa tytułem zaliczki z powodu wstrzymania należytości przypadających mu z królestwa Polskiego?

„Wszelako rząd cesarski nie może poprzestać na tem pytaniu w obec uzasadnionego wzburzenia, jakie wypadek w klasztorze Karmelitanek wszędzie wzniecił; rząd musi wziąć pod rozwagę, czy interes publiczny pozwala na dalsze istnienie tego klasztoru, po którym, w najprzychylniejszym nawet razie, nie możnaby na długo oczekiwać pomyślnej działalności.

„Pod tym względem upraszam wgo pana, abyś bezzwłocznie wszedł w porozumienie z administratorem biskupstwa krakowskiego, biskupem Gałeckim, co do przyszłej działalności tego klasztoru, i spowodował go do oświadczenia: aż li dalsze istnienie klasztoru Karmelitanek w Krakowie może być uważane teraz za pożądane w interesie kościelnym.

„Dotyczące wyrażenie wspomnianego biskupa zechce W. Pan przedłożyć jak można najrychlej wraz z opinią własną. Wprzódy jednak pragnę bezzwłocznie zasięgnąć zdania Wgo Pana co do tego, czy przeciw natychmiastowemu wstrzymaniu wzmiankowanego powyżej tytułem zaliczki wsparcia mogą być postawione jakie powody, gdyż w braku takich powodów rząd cesarski musiałby się widzieć zmuszonym przystąpić bezzwłocznie do wstrzymania tego wsparcia. (podpis.)

Giskra w. r.

Francya. (Odezwa radykała.) Gambetta, młody przywódzca lewicy francuskij, jaśniejący tak świetnemi zdolnościami, zostawszy wybranym w Marsylii i w pierwszym okręgu wyborczym w Paryżu, przyjął, jak wiadomo, mandat marsylski; do swych wyborców zaś paryskich odezwał się z Włoch, dokąd dla poratowania swego zdrowia nadwątlonego pospieszyć musiał, w liście obszernym następującej osnowy.

Przerwanie tak zwanej sesyi nadzwyczajnej przez rząd uważa on za sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i ze słusznemi wymaganiami narodu, a odwołanie się do ustawy, narzuconej krajowi przed 18 laty, nie usprawiedliwia bynajmniej zdaniem jego tego kroku rządu. Przed chwilą odroczenia jeszcze widział on się zniewolonym zaniechać ważnych prac, do jakich go wydział powołał.

Równocześnie z tą wieścią doszły go szczytne słowa, któremi Juliusz Favre rzucił zasłużoną klątwę na to nowe bezprawie. Atoli dla niego nie wyrażają one jeszcze w całej pełni tego oburzenia, jakie owo bezprawie w kraju wywołało.

Należało działać — mówi on dalej. To działanie powinno było nosić trojaką cechę: miało wyjść z grona ścisłego i jednolitego, które wyłącznie miałoby prawo nazywać się lewicą; miało zawierać protest przeciw postępowaniu rządu osobistego względem reprezentacyi powstałej z prawa wolnego powszechnego głosowania; miało nakoniec wypowiedzieć i zawierać nie pasmo reform i żądań, przy których obstaje demokracya radykalna, lecz zasadę tych żądań t. j. wyłącznie nieprzedawnione wszechwładztwo narodu, zasadę nie przepuszczającą żadnej transakcyi, żadnej połowicznej ugody.

Chwila sama wzywała do działania z powodu rozbicia zależnej od rządu większości, z powodu wytworzenia się pośredniego tiers-parti, mianowicie zaś z powodu niezdolności izby, która żądań i potrzeb kraju bynajmniej nie pojmuje; chociaż tak głośno objawiły się w ostatnich walkach wyborczych.

Tylko rząd sam zdał się pojmować swoje niebezpieczne położenie; uczynił przeto parlamentarnemu formalizmowi niektóre ustępstwa, a odesłał do domu reprezentantów wolnego narodu, aby nie wywlekli na jaw jego policyjnej samowoli, niegodziwych środków użytych przy wyborach, prześladowania i ścigania każdego objawu wolności, podstępnego przedłużania śledztw itp.

Ale i w tym krótkim przeciągu czasu mogła lewica skreślić treściwy obraz całego stanu rzeczy, a ustępując z konieczności z mownicy powinna była stanąć zbrojno w dziennikarstwie. Boleścią przeto przejęła Gambettę wieść, iż nic podobnego się nie stało. Przyczyną tego jest trwający zawsze jeszcze brak organizacyi.

Mieszanina ludzi najrozmaitszych zapatrywań, choćby przytem najświetniejszych zdolności, nigdy do niczego wielkiego nie doprowadzi. Lewica powinna stanowczo podzielić się na dwa stronnictwa, którym wolno będzie wspierać się wzajemnie, które idąc razem muszą sobie nawzajem zawadzać.

Niechaj ci, którzy chcą poprzestać na niezbędnych swobodach, dobijają się czystego parlamentaryzmu.

„Druga frakcya powinna się wyłącznie wytwarzać z tych, którzy naród uważają za swego jedynie prawdziwego i prawnego władzcę, z wszystkich tych, którzy wraz z Favrem, Simonem, Bancelem, Pelletanem i innymi wierzą i mówią, że naród wtedy tylko będzie prawdziwie zadowolonym, gdy będzie miał posłusznych i odpowiedzialnych podwładnych z tych wszystkich, którzy dzisiaj traktują go jakoby byli jego panami.

„Dla tych odpowiedzialność mininistrów nie wystarcza... Oni pierwszego urzędnika narodu nie chcą zasłonić fikcyą; idzie im o to, aby go można niezwłocznie i skutecznie powściągnąć, jeżeliby miał zapomnieć o prawach narodu i zdradzić wielką sprawę ojczyzny“.

Podział rzeczony jest niezbędnym. A chociaż zrazi on niektóre osobistości, mniejsza o to; wszak potęga lewicy nie

---

dać możności porozumienia się i zaraz rozpoczął rewizyę w moim pokoju.

Na wstępie zażądał otwarcia kufru, w którym przed chwilą znajdywały się poszukiwane przez niego papiery, nic zaś w nim nie znalazłszy nie był w stanie zataić swego zdziwienia.

Po tym zawodzie najwidoczniej stracił wiarę w dobry skutek dalszych poszukiwań; — dzięki czemu udało mi się uchronić kilka listów, które by mogły stać się przeciwko mnie i kilku innym osobom nie małym dowodem ku potępieniu, a jednocześnie uniemożebnić wykonanie powziętego zamiaru wydobycia z więzienia znanej z zacnych poświęceń i pracy dla sprawy narodowej, panny Henryki Pustowójtów, osadzonej w ówczas pod strażą w Żytomierzu.

Korespodencya prowadzona w wyżej wspomnianym celu schowaną była w książce, którą sam policmajstrowi do rewizyi przedstawiłem, a co mu właśnie podało myśl, że nic w niej ciekawego dla siebie zapewne nie znajdzie; spojrzawszy więc tylko na tytuł książki (Wykład prawa handlowego przez Szymanowskiego) odrzekł, że treść tej książki nie jest mu ciekawą. Po czem zrobiwszy scisłą rewizyę we wszystkich kątach mego pokoju, przeniósł się do mieszkania sąsiada — ale i tu rewizya nie była pomyślniejszą. Po kilku przeto godzinach usilnej a bezowocnej pracy policyjnej, udał się do mieszkania litografa Hoffmana, strzeżonego już przez policyę, a po zrobieniu u niego rewizyi zabrał go z sobą.

Hoffman pracował w litografii mnichów Ławry Peczerskiej, gdzie odbijał obrazy świętych dla bohomolców, tłumnie wędrujących do Kijowa, i drukował różne książki do nabożeństwa. Pracując sam jeden, mógł łatwo drukować co mu się podobało — lecz nieszczęściem zaraz prawie po objęciu zarządu drukarni został uwięzionym.

Iwensen zawiózł Hoffmana do monasteru i wraz z monachami odbył rewizyę w drukarni będącej pod jego rozporządzeniem, a w której to znaleziono przed chwilą odbijany numer pisma „Wielikoros“ i ułożone czcionki na część pierwszego pisma „Odrodzenie“, mającego tajemnie wychodzić w Kijowie jako organ Trojnickiego. W skutek powyższych odkryć, Hoffman natychmiast osadzonym został w więzieniu fortecznem.

Rozpoczęcie rewizyi właśnie od miejsca, gdzie przed chwilą były ukryte papiery kompromitujące, widoczne zdziwienie policmajstra z zawiedzionego skutku, zwróciło naszą uwagę i zrodziło myśl, że policya przybyła na rewizyę na zasadzie dokładnej denuncyacyi przez osobę świadomą rzeczy i znajomą z nami.

Zmieszanie się Waldenberga, który był świadkiem tego, a i u którego Iwenson równie dopełnił rewizyi, jakkolwiek tłumaczyć się mógł przelęknieniem, nie uszło jednak naszej uwagi. Te to dane rzuciły w umyśle naszym cień podejrzenia na Waldenberga. Podejrzenie nasze uzasadniała jeszcze uwaga, że Waldenberg, człowiek nie mający majątku, przybył do Kijowa, w celu jakiejś niby czynności handlowej, co wnosząc ze sposobu jego życia i przepędzania czasu nie zdało się nam być prawdopodobnem.

Zaczęliśmy go więc pilnie śledzić; wchodzące w ślad za nim nieznane mu osoby, w ciągu dwóch dni następnych, widziały go wchodzącego trzy razy do mieszkania ober-policmajstra, i to wejściem ubocznem, a raz do ks. Wasilczykowa. Te jego odwidziny nadały już pewność naszym podejrzeniom. Być może, że i on coś z obejścia się naszego również zmiarkował, lub że uważał misyę swą za zupełnie skończoną, dość, że począł się wybierać w drogę. Przed wyjazdem więc postanowiliśmy zrobić u niego rewizyę, do czego mieliśmy zupełnie usprawiedliwione prawo odwetu.

W przeddzień przeto odjazdu Waldenberga, gdy już on rzeczy swe do drogi upakował i spać się położył, w nocy około godziny 3ciej w kilkunastu weszliśmy do jego mieszkania, a rozbudziwszy go, przedstawiliśmy mu nasze podejrzenie, żądając odpowiednich wyjaśnień. Przebudzony okazał wielkie zmartwienie, rozpacz prawie, co nas już rozbrajać poczęło, w mniemaniu, że nasze podejrzenie takie na nim wywarło wrażenie. Pomieszanie jego wydało się nam naturalnem, choć nam dziwnem było, że jak mówił, zgubił gdzieś klucz od swych rzeczy, które przecież przed chwilą pakował.

(C. d. n.)

olega na liczbie. Ona ma za sobą rewolucyę i przyszłość. asady jej muszą się krzewić i ustawicznie rozszerzać a tryumfu ich spodziewa się poseł marsylski pry najbliższych yborach.

Taką jest moja ufność, że obawiam się tylko, że ciało rawodawcze, to dziecię poronione, może rozwiązanem nie będzie. Niech rząd raz zaniecha swych zabiegów, a przekona się, iż igraszki parlamentarne narodu ani nie bawią, ani nie łudzą. Niechże się rząd zdobędzie na tyle odwagi.

„Pouczającym będzie przyjęcie, jakiego doznają ci nauszeni parweniusze, co tu krzyczą: należy groblę położyć rzeciw rewolucyi! Jakże to nędznie! Groblę przeciwko czawi? Jeżeli Francya nie chce się poniżyć, musi doprowadzić o kresu francuską rewolucyę. Nim nadejdzie stuletnia rocznica r. 1789, musi naród odzyskać dla siebie i dla świata olityczną spuściznę jego, której pozbawił go 18 brumaire“.

Bronią jego będzie powszechne głosowanie. Powinno to yć ustawicznem staraniem lewicy, aby zasady jej rozkrzewiły ę po całym kraju; aby przenikły wszystkie warstwy i stany; pod kierownictwem doświadczonych i pełnych poświęcenia rzywódzców, którzy dali już tyle dowodów miłości ojczyzny, święta sprawa musi odnieść stanowcze zwycięstwo.

Rzym. Z Rzymu piszą do *A. A. Ztg:* „Mnożą się kongregacye zbierane i reprezentowane przez kardynałów w celu arad nadzwyczajnych nad sprawami polityczno-kościelnemi.)statnia zeszłego tygodnia. w której oprócz Antonellego, Reiacha, Panebianco, Patrizzi, de la Lucca, Bilio i wielu innych powołanych było przed oblicze ojca św. trwała od 7. do 1. rano. Chodziło i tym razem o zbadanie bardzo ważnych akichś depesz z Paryża nadesłanych. Że treścią wspomnianych arad jest myśl o możliwości niedalekiej wojny lub kwestya soboru — nie podlega wątpliwości. Co do wojny nie bardzo ię jej lękają w Rzymie, jako przeszkody soboru; oto pisze tego względu z namaszczeniem *Armonia*: „Gdyby zakłóconym był spokój, to przy dzisiejszem prowadzeniu wojny po jednej albo dwóch bitwach wojna byłaby skończoną, do grunia więc minęłoby wszelkie niebezpieczeństwo, mogące zarozić soborowi, gdyby wojna nawet w jesieni wybuchła“.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* **Konfiskata**. *Cały nakład wczorajszego numeru* **Dziennika Lwowskiego** *z powodu fejletonu o uroczystości w Majdanie górnym, na cześć Teofila Wiśniowskiego, w rocznicę jego stracenia odbytej — z rozkazu c. k. prokuraoryi został skonfiskowany.*

* Mianowanie. Wybór księdza grec. kat. Wiktora Dolnickiego na zastępcę prezesa rady powiatowej gródeckiej został przez cesarza zatwierdzonym.

* Radca gal. sądu wyższego krajowego, p. Julian Ławrowski, mianowany zastępcą marszałka sejmu galicyjskiego (w miejsce ks. Litwinowicza).

* Bezczelna spekulacya. W chwili, kiedy niemiecka publiczność zaledwie się dowiedziała o losie Barbary Ubryk w Krakowie -i kiedy u źródła samego jeszcze mało co więcej wiadomo prócz tego, że Barbara Ubryk była przez 21 lat zamkniętą, a teraz cierpi obłąkanie, znalazł się jakiś Niemiec, p. Adolf Sternach, który już wszystko wie i podług „własnoręcznych pamiętników“ zakonnicy napisał romans pod tyt.: „Der Roman der im Krakauer Karmeliterinen-Kloster eingemauerten Nonne... mit vielen prachtvollen Illustrationen... nach den eigenen Aufzeichnungen der Unglücklichen bearbeitet.“

Nie wiedzieć, czemu się więcej dziwić: czy bezczelnemu kłamstwu autora, czy głupocie tych, którzy mu wierzą.

Komarno 1. sierpnia 1869. Między 8mą a 9tą z wieczora powstał pożar, wszczęty zapewne przez nieostrożność w stodole tutejszego mieszczanina garncarza.

Komarno, jak mówią, już od dawna nie pamięta pożaru; tej więc chyba okoliczności przypisać by trzeba zupełny prawie brak wszelkich narzędzi do gaszenia ognia.

„Szczęśliwe Komarno“; nie ma haków nawet.

Od uprzężonego wozu, czekającego przed apteką na ekspedycyę leków, wzięto konie, przywieziono jedną szczególną sikawkę, napełniono ją błotem z wodą z przyległej garncarskiej kałuży... i posłuszna sikawka gasiła ogień, choć namuł użycie jej dogodne znacznie utrudniał.

Gorącej pracy rąk, uzbrojonych konewkami, skopkami lub cebrzykami, przy pomocy sikawki udało się ogień pokonać, który zniszczył dwa domy mieszkalne i stodołę.

Godnem uwagi jest przykładne poświęcenie się mieszczanina, o którego nazwisko w tej chwili nie mogłem się dopytać, a którego widziano wśród gruzów tlejących uwijającego się czynnie jak najbliżej ognia.

Mieliśmy tu i różnego rodzaju „cesarsko-królewskich“; ci czuli się obowiązani do rozkazywania, vulgo hałasowania. . atoli najwięcej pomocną była energiczna działalność burmistrza, pana Antoniego Górskiego.

* Ludność miasta Czerniowiec. Według ostatnich wykazów urzędowych Czerniowce mają 34.047 ludności mianowicie 16.000 żydów, 10.447 katolików, 6000 obrządku gr. oryen. i 1600 protestantów; katolików obrz. łacińskiego jest 7527 obrz. greckiego 2450, obrz. ormiańskiego 470.

* Jakiemi były Czerniowce przed stu laty, możeby niejeden nie uwierzył. Dla odznaczenia tego wiekowego postępu przytaczamy tu ustępy z opisu historycznego hołdu Bukowiny, złożonego jak wiadomo 12. października 1777 tj. w pięć lat po zajęciu Galicyi przez Austryę. Ciekawe tu są niektóre daty i cyfry.

W Bukowinie był naówczas, pisze p. A. W-h, niedostatek wszystkiego, co tylko po nad codzienne potrzeby życia sięgało. W Czerniowczach, jako też w ogóle w całym kraju, istniały tylko knajpy, gospód, ni zajazdów nie było wcale. Potrzebne na uroczystość hołdu sprzęty, oraz naczynia sprowadzono ze Lwowa, Jarosławia i Brodów. Ze Stanisławowa przybyły stołki, krawiec i najlepszy szewc. Kucharz przybył z Horodenki, a z Husiatyna kucharka a na pomoc im przysłano także kucharza z Czortkowa Klasztor Horodeński dostarczył baldachimu, kotłów i muzyki. Tron sprowadzono ze Lwowa.

Czerniowce były w owym czasie raczej wsią, aniżeli miastem. Stanowiła je jedyna ulica żydowska, na której stały liche lepianki z gliny i pręcia — zagrożone za każdym większym deszczem niebezpieczeństwem popłynięcia do Prutu. Nigdzie jakiego takiego budynku, a cały handel skupiał się w kramach z codziennemi drobiazgami. Dla uchronienia zaimprowizowanych namiotów i tryumfalnych bram od ognia, nakazano w każdym domu mieć na pogotowiu beczkę z wodą, dwie konewki, hak i drabinę. Jedną sikawkę sprowadzono ze Stanisławowa.

Tłumy ludu zbiegały się ze wszech stron kraju na tę uroczystość hołdu. Ku pociesze tym tłumom wyrzucano z bramy tryumfalnej nowo wybite galicyjskie pięćdziesiątki (razem wyrzcono na całą Bukowinę 380 złr.), lecz aby uniknąć bijatyki, nie pozwolono żydom brać udziału w tej uroczystej radości ludów... Kiedy brakło już pieniędzy, zaczęto rozdzielać wino i jadło. Były i drzewa popisowe, na których poobwieszano różne fatałaszki. Chciwsi wspinali się. Muzyka grała, naród jadł, pił, tańczył i wspinał się, Szlachta, duchowni i goście przypatrywali się temu. Opisujący tę uroczystość, której ustępy nic oryginalnego w sobie nie mieszczące, pomijamy — dodaje wreszcie, że nic tak ulicznej gawiedzi do smaku nie przypadło, jak iluminacye i ognie sztuczne. Ani mieszkańcy wyspy Gwanahani nie dziwili się tak towarzyszom Kolumba, jak ten prostaczy ludek zapalał się widokiem fajerwerków austryackich przed stu laty. Ponieważ zaś daremnemi się okazały wszelkie napisy, z tej prostej przyczyny, iżby ich miejscowi nie odczytali — czytać nie umiejąc — cofnięto się więc do wynalazku egipskiego — do hieroglifów. Pisano na transparentach obrazkami... wyobrażając w osobie wieśniaka uczącego dzieci — potrzebę szkół i nauki — w postaci dzieweczki uczącej robienia pończochy, cel i przeznaczenie kobiet, broń Boże, po za domowe gospodarstwo nie wybiegające dalej było wystawione: rolnictwo, gospodarstwo domowe, przemysł itp. I o szlachcie nie zapomniano w transparentach. Aby wytłumaczyć prostemu ludkowi, że szlachcic czyli pan stworzony jest na to, aby nic nie robił, że wszystkie tam poprzednio wyszczególnione odzaje pracy służą dla niego, że chłopek pracować winien dla pana, przedstawiał więc osobny obraz, będący koroną wszystkich transparentów — wspaniały pałac pański. A pan i pani chodzą sobie po ogrodzie (nic nie robiąc) za niemi murzyni europejscy tj. lokaje. Na przedzie znowu sześciokonna kolebka wiezie pana na przejażdżkę. Dwóch murzynów na koźle. — Opisujący nadmienia, że gdy się iluminacya zaczęła, tłumy porzuciwszy jadło i napoje — (bo im drugi raz rozdawano chleb i pieczeń) biegły upajać się widokiem nieznanego sobie cudu — światła.

Były i tańce. Lud tańczył pod gołem niebem. Żydzi tańczyli w umyślnie dla nich urządzonych namiotach. Tam im też rozrzucano pieniądze.

Tak byto przed stu laty w Czerniowcach.

* —o— Zbrodniarka jakich mało. Pół godziny drogi od Ipolyfag w Teszmarku, żyła do niedawna pani Marya Magyar, żona wachmistrza od pandurów. Pewnego dnia zażądała od niej służąca nazwiskiem Kowacz dwa reńskie pod pozorem odwidzenia kochanka.

Służąca otrzymała żądane pieniądze i wieczorem powróciła do domu. Wkrótce po powrocie zaczęła się skarżyć na gwałtowne bole; pani M. zapytała ją, gdzie była i po różnych wymówkach, skłoniła się do wyznania prawdy, że była u młynarki Nik, i dała jej te dwa reńskie, aby jej spędziła płód. Pani M. zapytała ją, jak mogła tak obojętnie spełnić taką zbrodnię, na co ta ostatnia odpowiedziała, że ona nie pierwsza ani ostatnia, coś podobnego czyni, i że w tej okolicy jest to zwyczajem.

Przegląd literacko-artystyczny.

* *Przyjaciela Domowego* wyszedł nr. 14.; ten zawiera: Dwie mogiły, obrazek z niedawnej a krwawej przeszłości; O Jadźwingach c. d.; Poszanowanie słuszności poem.; O potrzebie ochraniania zwierząt pożytecznych c. d.; Obrabianie lnu; Machiny rolnicze z dwiema rycinami; W sprawie oficyalistów prywatnych; Rozmaitości.

* Od wielu lat zaszczytnie znany nasz młody kompozytor Alojzy Lipiński, wzbogacił temi dniami ojczystą literaturę muzyczną dwoma utworami: 1) p. t. „Podolanka“ spiewka godowa ułanów podolskich w Zamościu, słowa Maurycego Gosławskiego, arya oryginalna z towarzyszeniem fortepianu; 2) „Dwie Romance“ na fortepian, dzieło większe popisowe.

Obydwie te prace, chwalone od znawców muzyki, opuściły temi dniami prasę; i są do nabycia po wszystkich księgarniach.

* Ukazał się przedwczoraj we Lwowie 3 nr. *Szczutka* pisemka humorystycznego i przyznać mu należy, że stoi bez porównania wyżej pod względem treści i opracowania, jak dwa pierwsze numera niecelujące bynajmniej doborem słów i rzadkością dowcipu,

Ruch Stowarzyszeń.

* Ogólne zgromadzenie straży ochotniczej ogniowej, które odbyć się miało na d. 1. sierpnia 1869 odracza się doprzyszłej niedzieli na godzinę 3. z tym dodatkiem, że jakakolwiek liczba zgromadzonych członków okaże się jako prawomocna do powzięcia uchwały uważaną będzie.

We Lwowie dnia 3. sierpnia 1869.

Franciszek Reisinger, zastępca naczelnika.

Od administracyi.

P. hr. R. w Wieliczce, Nr. 176 *Dziennika* nie posiadamy ani jednego; nie mając zamówienia nie powiększaliśmy nakładu—40 ct. zaliczyliśmy do prenumeraty.

Upraszamy pp. prenumeratorów, którzy nadesłali należność na fotografię: Polskę w okowach, aby raczyli zgłosić się nie opieczętowanemi listami reklamacyjnemi.

Ostatnie wiadomości.

Mężowie zaufania stronnictwa narodowo-czeskiego uchwalili — w celu wyboru kandydatów do sejmu krajowego — zwołać zgromadzenie wyborców.

Na dzień 15go sierpnia zapowiedziany jest meting studentów na górze Gottharda w pobliżu Horitz.

Dnia 18. b. m., z powodu tysiącletniej rocznicy śmierci św. Cyryla, udać się zamierza do Velehradu w Morawii procesya z Pragi, w której również przyrzekł wziąć udział i książę arcybiskup Szwarzenberg.

Rada ministrów florencka postanowiła w najbliższej przyszłości dekretem królewskim zamknąć posiedzenia parlamentu.

Co do rozuchów w Hiszpanii, otrzymujemy jak najsprzeczniejsze ze sobą wieści. Podczas gdy dzienniki hiszpańskie, mianowicie *Correspondenz l' Espagne*, donoszą o ciągłym wzroście zastępów Karlistów, otrzymujemy z Paryża wręcz przeciwne w tej mierze doniesienia.

Z Lizbony dowiadujemy się, iż ministrowie finansów i sprawiedliwości podali się do dymisyi. Prawdopodobnem jest, że całe dotychczasowe ministeryum upadnie. Hrabia Avila utworzyć zaś ma nowy gabinet.

Ministrem spraw zewnętrznych w Turcyi mianowanym być ma Fazyl-pasza. Tak przynajmniej wnioskuje *Wanderer* — z tej arcyważnej okoliczności, że Jego Mość Sułtan raczył z pomienionym paszą rozmawiać aż całą godzinę.

W Kemer, niedaleko Philippopoli, miała miejsce dnia 1go b. m. krwawa utarczka pomiędzy żandarmeryą sułtańską i ludnością miejscową. Przyczyną konfliktu było to, że Mutescharif w okolicy Philippopoli zająć kazał gwałtownym sposobem jedną łąkę. Jeden z żandarmów padł trupem; zaś po obu stronach rannych było razem 20.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 3. sierpnia 1869.	Płacą zł.	Płacą kr.	Żądają zł.	Żądają kr.
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	259	50	262	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	209	25	210	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	106	—	108	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	91	50	92	—
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	79	60	80	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	93	50	94	—
Galic. Zakładu kredytow włościan.	93	—	93	50
Obligi indemnizacyjne galic.	75	50	76	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	75	101	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	80	5	87
Dukat cesarski	5	85	5	91
Napoleond'or	9	94	10	—
Półimperyał rosyjski	10	10	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy rosyjski	1	55	1	56
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	—	122	—

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.75, żyto korzec 160 f. 4.80—5.00, jęczmień korzec 140 f. 4 20 — 4.50, owies korzec 100 f. 3.50—3.70, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.70, hreczka korzec 140 f. 5.30—5.50, koniczyna korzec 180 f. 40.00—42.0, rzepak korzec 150 f. 12.75—13.0, lnianka korzec 150 f. 9.75—10.0 groch korzec 180 f. 5.00—5.50, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 00.0—00.0, spiritus wiadr. 14.25—14.50.

Kursa z dnia 3. sierpnia 1869,

godz. 2 min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 315.—. Akcye kred. węg. 113.00. Akcye banku anglo-austr. 403 —. Akcye anglo-węgier. 117.50. Akcye banku franko-austr. 139.50. Akcye banku narodowego 758.0. Akcye galic. Hipot. 106.—. Akcye handelsbank 00.—. Akcye baubank 73.50. Akcye Verkehrsbank —.00. Akcye generalbank —.—. Galic. bank krajowy —.—. Kolej Karola Ludwika 265.—. Kolej siedmiogrodzka 180.—. Kolej południowa 279.70, Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.—. Kolej państwowa 426.—. Kolej Rudolfa 176.—. Kolej wschodnia 103.—. Kolej północna —.—. Kolej alföldzka 182.—. Kolej węg. północno-wschodnia 172.— % Metaliki 63.15 Losy z 1864 roku 124.60. Losy z 1860 roku 124.60. Pożyczka narodowa 72.60. Indemnizacya 75.40. Napoleondor 9.95. Dukat 5.91. Londyn 10 funtów sterl. 124.55. Srebro 121.35. Usposobienie mdłe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2. sierpnia.

PP. ks. Lubomirski S. z Rowna, hr. Leśniowska B. z Ryglic, Andruszowski I. z Porzecz, Jankowski L. z Borzykowa, Szeliski A. z Tarnopola, Kastory L. z Podhajec. Barczewski S. z Rosyi, Boduszyński F. z Krakowa.

DO WIEDNIA!

Odejdą dnia 15. Sierpnia b. r. pociągi towarzyskie:
z *Brodów* i *Złoczowa* o godzinie 4 rano
ze **Lwowa** „ 8 „
z *Krakowa* „ 6 wieczór.

Ceny biletów — tam i napowrót — ze Lwowa (II. kl.) 33 złr., (III. kl.) 22 złr. — z Przemyśla (II. kl.) 30 złr., (III. kl.) 20 złr. — z Jarosławia (II. kl.) 27 złr. (III. kl.) 18 złr. — z Rzeszowa (II. kl.) 25 złr., (III. kl.) 16 złr. — z Tarnowa (II. kl.) 20 złr., (III. kl.) 14 złr. — z Krakowa (II. kl.) 16 złr., (III. kl.) 11 złr. 50 ct., z Trzebini (II. kl.) 15 złr. (III) 10 złr., z Oświęcima (II.) 14 złr., (III.) 9 złr.—z Bogumina (Oderberga) (II.) 12 złr. (III) 8 złr.

Bilety ważne są na dni 30. — Dzieci płacą powyższe ceny w całości. Pakunków wolnych od opłaty 50 funtów.

Bilety do tego pociągu są do nabycia: w Brodach u p. **Fraenkla**, we Lwowie w księgarni **Sejfarta i Czajkowskiego** — w innych miastach przy kasach kolejowych, do dnia 14. sierpnia.

Od przedsiebiorstwa podróży tow. w Brodach i we Lwowie.

W księgarniach Karola **Wilda** we Lwowie i w Samborze

dostać można:

Dalszy ciąg Czarnej Księgi

pod tytułem:

Moskiewskie na Litwie rządy.

Spory tom in 8vo, cena 2 złr. 50 cnt.

Wszystkie Pisma ś. p. K. **Cieszewskiego,** jako to: komedye: Piekielne męki; Popas w Żółkwi 50 ct.; Pozory, powieść, 2 złr.; Talizman, powieść w 2ch tomach, 2 złr. 80 ct.; Kilka uwag o teatrze Lwowskim 15 ct.; Wspomnienie o Józefie Puławskim 30 ct.; Zerwany most, komedya, 30 ct.; O posiewie słowa bożego 30 ct. 1574-3-3-T

Konkurs na plan budowli.

Rada kr. stoł. miasta Lwowa uchwaliła na dniu 17. czerwca r. b., ażeby wypracowanie projektu na budynek dla gymnazyum Franciszka Józefa we Lwowie powierzyć publicznej konkurencyi.

W skutek powołanej uchwały Magistrat ogłasza niniejszem w celu powyższym konkurs — wzywając pp. Architektów i Budowniczych, chcących się zająć wypracowaniem nadmienionego projektu, ażeby się zgłosili do miejskiego urzędu budowniczego, który im udzieli plan sytuacyi i objętości przeznaczonego pod budowlę gruntu, na rogu ulicy Halickiej i Kamiennej położonego, — tudzież program, obejmujący określenie projektowanego, nie wyżej jak na dwa piętra wystawić się mającego budynku, — tegoż podział, mianowicie co do wymaganej ilości sal, pokojów i innych lokalności, jak też i inne warunki konkurentom udzielonc będą i inne wyjaśnienia i wskazówki, jeżeliby takowych zażądali.

Plany i kosztorysy mają być wypracowane stosownie do nadmienionego programu z uwzględnieniem ogniotrwałego pokrycia budynku.

Wypracowane plany i kosztorysy należy opatrzyć dewizą, — do tejże dołączyć kopertę taką samą dewizą oznaczoną i opieczętowaną, zawierającą imię i nazwisko konkurującego, oraz miejsce jego zamieszkania,— i nadesłać tę pracę do Prezydyum Magistratu lwowskiego **najdalej do 15. listopada 1869.**

Za najlepszą i celowi najodpowiedniejszą pracę konkursową wyznaczyła Rada miejska premię w kwocie 600 złr.. — drugi zaś z kolei najlepszy projekt wynagrodzony będzie w miarę staranności pracy kwotą aż do 400 złr. Premiowane projekta stają się własnością gminy lwowskiej.

Wybór planów, jak też oferentów, tudzież przyznanie wynagrodzenia, zastrzeżonem jest Radzie miejskiej.

Magistat król. stoł. miasta
Lwów, dnia 5. lipca 1869. 1589-3-3

Dentysta J. Weiss we Lwowie

przy ulicy Halickiej pod l. 18.

były przez kilka lat asystent **Dra Bardacha** we Wiedniu, ma zaszczyt niniejszem zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Publiczność, iż urządził we Lwowie podług najnowszego postępu umiejętności i sztuki

Zakład Dentystyczny.

Głównem zadaniem mojem jest konserwowanie zębów za pomocą właściwej metody, która polega na tem, aby:
1) Bolące zęby przez zniszczenie nerwu zębowego zupełnie zrobić bezczuciowe, poczem plombowanie złotem lub inną masą odpowiednią następuje.
2) Operacye zębów za użyciem eteru lub bez tego w sposób najstaranniejszy.
3) Wstawianie zębów sztucznych i szczęk, nie do rozróżnienia od naturalnych, a w żuciu mówieniu tymże nie ustępujących i szanując zdrowe zęby, wykonywa się bez najmniejszego bólu. 1609-1-15

Z dniem 1. Sierpnia 1869.

otwartym będzie

w Stanisławowie

Dom komisowy Banku galic.

DLA HANDLU i PRZEMYSŁU

pod firmą:

I. Kamiński i Spółka.

Zakres czynności:

1. Skupywanie weksli i trat. 1592-3-10
2. Dawanie zaliczek na płody i towary.
3. Wykonywanie komisowej sprzedaży i kupna płodów i towarów.
4. Przyjmowanie w zastaw papierów publicznych kurs giełdowy mających, oraz złota i srebra.
5. Wykonywanie komisowego kupna i sprzedaży tychże papierów.
6. Przyjmowanie gotowizny na bieżący procentowy rachunek lub w zamian za bilety kasowe procentowe Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Dr. Ignacy Kamiński.

Środek do zakonserwowania płci i zastąpienia kąpieli słodowych.

Aromatyczne Mydło słodowo-ziołowe do kąpieli i toaletowego użytku **Jana Hoffa,** nadwornego liweranta w Berlinie,
Główny Skład w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.
Filia w Krakowie u *Jakóba Goldwassera.*

Jego Ekscelencya c. k. jenerał i gubernator baron v. *Gablenz* w Wiedniu: Osobiste przekonanie się o zbawiennych skutkach *Hoffa* słodowych fabrykatów, a mianowicie Mydła
skie starania przyniesienia ulgi cierpiącym,
publiczne uznanie i też są prawdziwie zba
Podobneż uznanie Jego Ekscelencyi prezesa
Są to gwarancye, których nikt zaprzeczyć n
bie za obowiązek, polecić „Mydło ziołowo-s
łające na najdelikatniejsze skórę, wzmocni
nerwów.

Ceny loco Wiedeń: „Mydło toale
do 80 cent. — „Mydło ziołowo-słodowe“ do
5 flaszkach 1 gratis.

Skład główny w W

Mają na składzie *we Lwowie* pp.: Piotr Mik
Markiewicz, Wojcyński, J. F. Klein wdowa, J.
W *Krakowie:* J. Goldwasser, Józef Jahn

Szczególne korzyści dla znaczniejszych odbiorców towarów korzennych, win, herbaty itp. podaje handel

Markiewicza i Wojczyńskiego
we Lwowie,

w Rynku pod l. 161 pod „Morskiemi rakami“ a mianowicie przy zakupnie towarów za 10 do 30 złr. za gotówkę, upuszcza 2%, „ 30 „ 50 „ „ „ 3%, „ 50 złr. i wyżej za „ „ 5%, które zaraz z rachunku lub gotówki odtrącone zostaną. 1527-4-?

Cenniki dokładne rozsełamy na żądanie załatwiamy przesyłki w najodleglejsze okolice (Obszerniej w Dzienniku lwows. Nr. 42).

Ekstrakt mięsny Liebiga

z Ameryki południowej
(Fray Bentos)

Wyrób towarzystwa Liebiga Ekstraktu
W LONDYNIE.

Wielka oszczędność w gospodarstwie.

Natychmiastowe wygotowanie najlepszego rosołu, tudzież polepszenie rosołu, sosów, jarzyn i t. p.

Wzmacniającym środkiem dla osłabionych i chorych.

Nagrodzony złotemi medalami na wystawie Paryzkiej z 1867 i w Háwre w 1868.

Tożsamość powyższego wyrobu poświadczają zamieszczone na każdym słoiku podpisy pp. profesorów: Barona **Liebiga** i Dra. **M. Pettenkofer.**

Szczegółowe ceny dla całej **Austryi:**

1-funtowy ang. słoik	5 złr. 80 cnt.
1/2 „ „	3 „ — „
1/4 „ „	1 „ 70 „
1/8 „ „	— „ 92 „

Dostać można w najrenomowańszych składach i aptekach. 1474-10-52

Główny skład utrzymują korespondenci Spółki w Wiedniu: pp. **Józef Woigt i Sp.** „Zum schwarzen Hund“ Hoher Markt Nr. 1.

!!! Ja Wilhelmina Rix !!!

oświadczam niniejszem publicznie, iż będąc wdową po śp. dr. A.
lat jestem wyłączną i jedyną producentką prawdziwej i nie
Oryginalnej Pasty Pompadour, gdyż tylko sama jedn
tajemnicę robienia takowej. Zawiadamiam tedy, że wzmiankowanej
padour od teraz dostać można prawdziwą tylko w mojem pomies
w Wiedniu, Leopoldstadt, Grosse Mohrengasse, 14, erste Stiege,
ostrzegam publicznie, by nie kupowano jej u nikogo; obecnie
utrzymuję ani składu postronnego, ani filii, i rozwiązałam wszyst
nie składy dla zaszłych fałszowań Moja prawdziwa Pasta
także Pastą cudowną zwana, nigdy nie chybi skutku. Skutek
twarzy prześciga wszelkie oczekiwania, i jest jedynym środkiem g
nym do spędzenia wszelkich wysypek na twarzy, pryszczów, b
wątrobnych i wrzodów. Gwarancya jest o tyle pewną, że w razie ni
zwraca się pieniądze.
Jeden tygiel tej doskonałej Pasty wraz z opisem używania kosztuj

---

Niże
P. T
och



nie zawierającą trucizny bez zapachu, tańszą o
aniżeli inne tynktury. Taniości tej zawdzięcz
rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej w Odesie, Towarzystwo Lioyda w Tryeście, c. k. arsenał w Poli i liczne c. k. zakłady kadetów itd. itd., zaliczamy do naszych odbiorców.

1453-15-20

☞ **Ceny:** 1 flakon o 1/3 seidla płynu 25 ct., 1/2 seidla 30 ct., 1/4 miary 60 ct., 1/2 miary 1 złr., cała miara 2 złr. Wiadro obejmujące 40 miar austr. 56 złr. Mniej jak 1/2 miary nie przesyła się.

SKŁAD GŁÓWNY w Wiedniu, Weihburggasse, im Gebäude der Gartenbau-Gesellschaft „zur rothen Fahne.“

☞ **Rzecz najnowsza:** Metalowa maszynka o ściśniętem powietrzu do wytępiania owadów (dla wdmuchiwania bez trudności proszku na owady w pory i szczeliny) zdumiewająco działająca. 1 sztuka napełniona prawdziwym proszkiem na owady 40 ct. 1 paczka do napełniania kosztuje 10 ct., na funty po 1 złr. 70 cnt.

Składy będą urządzone.

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

podaje do publicznej wiadomości, iż

od **1. listopada 1867** począwszy stopę % z $3\frac{1}{2}$ na 4%

podwyższyła,

4%towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

od powyższego dnia począwszy, 1135-26-?

po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Karol Widman. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.